

ŻOŁNIERZ POLSKI



PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.

CENA 1 MK.

Dalsze zwycięstwa!

Gdy po świetnych zwycięstwach wiosennych, zaczęliśmy się cofać i doszliśmy aż pod Warszawę, wielu ogarnęło zdumienie, a nawet przerażenie.

Jakto więc wojska polskie zostały pobite? Te wojska, które dotąd bolszewików tak dzielnie prały?

Jedynie my, żołnierze, nie traciliśmy na chwilę nadziei i uśmiechaliśmy się pod wąsem, bo wiedzieliśmy, że jeśli nasze Na-

czelne Dowództwo i Komendant Piłsudski podpuszczają bolszewików aż tak daleko, to napewno mają jakiś cel, napewno jakąś pułapkę szykują i w końcu my zaczniemy zwyciężać.

I okazało się że mieliśmy rację.

Grzanie, jakie czerwona armja dostała pod Warszawą, grzanie, o którym cały świat z zachwytem dziś mówi, jako o „cudzie Wisły“, napewno zapamiętają bolszewicy sobie dobrze.

Grzanie To doprowadziło do zupełnego rozbicia głównych sił bolszewickich, do od-

pędzenia ocalałych resztek od granic kraju i do zabrania wrogowi wielkiej ilości armat i materiału technicznego.

Ale bolszewicy w dalszym ciągu bezczelnie wmawiali w cały świat, że to chwilowa przegrana, że lada moment zaczną nas znów „bić“.

Teraz jednak okazuje się jaką błagą było to gadanie.

Od paru tygodni następuje jedno nasze zwycięstwo za drugim.

Żołnierz, rozpromieniony że nie wiodł zaufania, jakie w nim pokłada tak serdecznie go kochający i rozumiejący Wódz Naczelny, bije ciągle i pcha się naprzód, tak dobrze sobie znanymi drogami.

Odczyściliśmy już od wrażego najazdu Wschodnią Małopolskę, przekroczyliśmy rzekę Zbrucz, i w sojuszu z armją ukraińską dotarliśmy do linii Bar, Lityń, Starokonstantynów, Szepetówka. Dalej na północ doszliśmy do linii Horynia, rzekę sforsowaliśmy i w zwycięskim pochodzie zajęliśmy Zwiahel (Nowogród Wołyński) i Sarny, ważny punkt dlatego, że przecinają się tam linie kolejowe, idące z Baranowicz do Równego, oraz z Kowla do Kijowa. Linją kowelsko-kijowską bolszewicy podwozili do frontu rezerwy, a druga linja służyła im do przegrupowywania wojsk, bo szła wzdłuż ich frontu.

Jeszcze bardziej na północ nasza 4 armja zajęła Pińsk i Janów oraz dotarła do rzeki Jasiółdy. Zajęcie Pińska zostało dokonane bardzo raptownie i udało się nadzwyczajnie pomyślnie dzięki okrażającemu ruchowi grupy gen. Krajowskiego. Bolszewicy nie zdążyli Pińska ewakuować i w ręce nasze wpadło 3.000 jeńców, wraz ze sztabem 4 armji sow., 200 czerwonych urzędników, 400 wagonów cennego materiału technicznego i amunicji, 1 wagon opon gumowych, 100 K. M. i mnóstwo ręcznych. Bardzo wybitnie zasłużyli się w tych walkach lotnicy z 10 esk. bojowej.

Na północ od Pińskich bagien, oddziały nasze przekroczyły rzeką Szczarą i zajęły Słonim. Zdobywszy Słonim, grupa Wielkopolska w dniu 30 września brawurowym atakiem zajęła Baranowicze, które były drugim bardzo ważnym dla bolszewików punktem węzłowym, gdyż w Baranowiczach właśnie linja kolejowa, idąca wzdłuż frontu, przecina się z linją prowadzącą z Moskwy, przez Mińsk, do Brześcia-Litewskiego.

Ostatnio dochodzą wiadomości, że nasze dywizje posuwają się szlakiem zeszło-

rocznej ofensywy wileńskiej, zajęły już Lidę i idą w kierunku na Nowogródek. W walkach wzięto 12.000 jeńców i 150 dział.

Na krańcach naszego lewego skrzydła mamy tylko ciągle małe utarczki z oddziałami litewskimi.

Te ostatnie nasze zwycięstwa wielkie dla kraju mają znaczenie. Bo pomyślcie tylko: dzięki nim ostatecznie rozwiązała się legenda o potędze bolszewickiej, a natomiast pokazaliśmy światu, że jedynie my jesteśmy państwem dość potężnym na to, aby stanowić czynnik, na którym musi się opierać nowy porządek na wschodzie Europy, to znaczy, że Polskę właśnie z całych sił popierać należy, bo inaczej nigdy prawdziwy pokój nie zapanuje.

No, a co się tyczy bolszewików, to już całkowicie przekonaliśmy się, że im do rozumu trafiają tylko nasze zwycięstwa.

Nieudana intryga niemiecka.

Byle tylko uratować dla siebie Górny Śląsk, z jego pokładami węgla, Niemcy, jak tonący brzytwy, chwytają się każdego sposobu, który im się wydaje dobry.

Teraz, nauczeni smutnym doświadczeniem ostatnich czasów, przekonali się Niemcy, że nie uda im się nic uzyskać awanturami, prowokacjami, a nawet nie nawiele się napewno przyda gromadzenie na terenach plebiscytowych tajnego wojska. Smutne rezultaty tych wszystkich awantur upewniły ich, że, sprawująca na Śląsku rządy, Komisja Koalicyjna, ze swoim przewodniczącym francuskim gen. Le Roud'em na czele, doskonale orientuje się w stosunkach, kieruje się wyłącznie sprawiedliwością i do żadnego nadużycia niemieckiego nie dopuści.

Postanowili więc rzecz taką: Wykombinowali sobie oni, zresztą zupełnie słusznie, że najwyższa władza koalicji t. zw. Rada Ambasadorów w Paryżu, nie będzie tak dokładnie wiedziała o tym co się na Górnym Śląsku dzieje i że, skorzystawszy z tego, będzie można przedstawić działalność władz okupujących Śląsk nie jako sprawiedliwą, lecz jako kierującą się z góry uplanowaną niechęcią do Niemiec i jawnie działającą na korzyść Polski.

Co postanowili, to i zrobili.

No i zdawało się w pierwszej chwili, że cel swój osiągnęli.

Rada Ambasadorów zawezwała do Paryża gen. Le Roud'a i kazała mu wytłumaczyć się dlaczego tak, a nie inaczej postępuje.

Ale tu przyszło jeszcze jedno smutne dla Niemców rozczarowanie: Gen. Le Roud przedstawił tak poważne dowody nadużyć niemieckich, wykazał jasno, że jego surowe zarządzenia są tylko wynikiem tych nadużyć, że cała Rada Ambasadorów w zupełności uznała jego działalność za słuszną i sprawiedliwą.

W rezultacie gen. Le Roud' jako zwycięzca wraca na Górny Śląsk, a Niemcy znów płaczą, że im się ten nowy zamach nie udał.

Nie myślimy jednak, że na tym swe intrygi zakończą. Zapewne niedługo dowiemy się nowych historii.

L.

Legjonistki w obronie Wilna

Od jednej z legjonistek baonu wileńskiego O. L. K. otrzymujemy następujący opis udziału Legji Kobiet w obronie Wilna, w lipcu roku bieżącego:

W pierwszych dniach lipca nadeszła do nas wiadomość o zwycięstwach bolszewików i o zbliżaniu się ich do Wilna, co zaskoczyło nas zupełnie niespodziewanie. Baon nasz liczył prawie 600 szeregowców, ale w liczbie tej było tylko 250 uzbrojonych i wyćwiczonych wartowniczek, — resztę stanowiły: szwaczki wojskowe (135), biuralistki i telefonistki wojskowe (50), w dziale gospodarczym (25) i praczkł wojskowe (15).

O godz. 2 po północy (z d. 8 na 9 lipca), gen. B. zawiadomił nas za pośrednictwem naszego dowódcy (por. Eug. O.), iż Legja ma być przygotowaną na ewentualne pójście na front. Jednocześnie nasza komendantka, ppor. Wanda Gedzówna, otrzymała rozkaz jaknajszybszego stawienia się w grupie operacyjnej gen. B., wraz z obecną chwilowo w Wilnie ppor. Olgą Stawecką-Popkowską (ostatnio komendantką baonu lwowskiego O. L. K.). O godz. 7 min. 20 rano obie komendantki przyjęte zostały osobiście przez generała B., który wydał rozkaz jaknajszybszego obsadzenia przez Legję odcinka N., długości z górą 20 klm., a odległego od Wilna o 10 klm. na wschód.

Następnego dnia, to jest 10 lipca o godz. 10 rano, baon nasz w liczbie 250 uzbrojonych i wyćwiczonych legjonistek, — (w tem 50 rekrutek, przeważnie akademikzek Uniwersytetu imienia Stefana Batorego w Wilnie), — zajął wyznaczony sobie odcinek. Za nami nadciągało kilkanaście wozów taborowych z amunicją i żywnością.

Po upływie czterech dni zaczęły coraz częściej ukazywać się patrole bolszewickie, jednakże cała akcja ograniczała się na obustronnych wywiadach i na wymianie strzałów. Podczas tego czasu w ręce nasze wpadło kilkunastu szpiegów i dezertów, których doprowadziliśmy do najbliższej kwatery Dowództwa, pozostawiając do rozporządzenia odpowiednich władz wojskowych. Gdy rozeszła się wieść, że legjonistki znajdują się na froncie, zgłosiło się wiele ochotniczek, wileńsianek i włościanek z okolic Wilna, które częściowo tylko przyjęto wobec braku uzbrojenia oraz braku czasu na wyćwiczenie.

15 lipca dostałyśmy wiadomość, iż oddziały bolszewickie przedostały się na tyły zajmowanego przez nas odcinka i zagrażają Wilnu. (Dowódca naszego odcinka i baonu, por. E. O., porozumiewał się telefonicznie bezpośrednio z grupą gen. B. w Wilnie). Dn. 16 lipca otrzymaliśmy do pomocy pół baonu sanitarno-szkolnego i żołnierze tego baonu objęli część zajętych przez nas placówek, dzięki czemu mogliśmy umocnić pozostałe posterunki.

17 lipca nad ranem przyszła wiadomość, że bolszewicy, po obsadzeniu Wilejki, dostali się na tyły

tej części odcinka, która obsadzona była przez naszą I kompanję. Aby uniknąć całkowitego odcięcia, należało, nie zwlekając, wycofywać I i II kompanję w kierunku południowo-zachodnim, co też i rozpoczęto pośród coraz to silniejszych ataków bolszewickich. Tabory wyjechały parę godzin wcześniej na szosę lidzką, gdzie je kilkakrotnie atakowano. Przy planowym wycofywaniu się, dowództwo naszego odcinka utrzymywało łączność z całą II komp. i częścią I-ej. Mimo to podczas cofania się część I kompanji i kilkanaście koleżanek z II-ej zginęło bez wieści, — prztem zabitych, o których wiadomo na pewno, jest kilkanaście, między innymi szeregowcy I-ej kompanji: Stefania Wierpszanka, Anna Lachówna, Michalina Jezierska, Apolonja Siwicka i Gedroyciówna. Zaginęły bez wieści między innymi: Pchor. Józefa Singer-Przepilińska, zastępca komendantki I kompanji wartowniczej III odcinka, b. komendantka oddziału wartowniczego baonu wileńskiego O. L. K. (Od sierpnia 1914 roku walczyła przy boku ojca swego w II Brygadzie Legionów, odznaczona krzyżem II Bryg. i kampanji karpackiej. W roku 1918 i 19 broniła Lwowa, odznaczona krzyżem obrony Lwowa, odznaką honorową „Orlą” i odznaką IV odcinka (Główny dworzec kolejowy); do Legji wileńskiej wstąpiła z początkiem 1920 roku i od razu zyskała sobie miłość i szacunek podkomendnych koleżanek). Sierż. I komp. Irena Zatorska, były adjutant komendantki baonu wileńskiego O. L. K., studentka medycyny Uniw. im. Stefana Batorego w Wilnie. Apolonja Mikulska — szef kancelarii baonu wileńskiego O. L. K., Sarkiewiczówna — biuralistka kancelarii baonu wileńskiego O. L. K. i bardzo wiele innych.

(Dokończenie nastąpi).

Kapral.

GRODNO

(Pogadanka krajoznawcza).

Dnia 27 września wojska nasze, po trzydniowych krwawych walkach, zdobyły Grodno.

Grodno jest to miasto niezbyt wielkie, położone nad Niemnem, a raczej po obu jego stronach; właściwie jednak samo miasto leży na północnym brzegu Niemna, a na południowym znajdują się tylko jego forty. Ludność Grodna jest mieszana, jednakże największy jest procent Polaków, następnie idą Żydzi, a wreszcie — znikomy procent Litwinów i Niemców; to też pretensje Litwy do Grodna są najzupełniej nieuzasadnione, — a raczej nie mogą być wytłumaczone niczem innym, jak tylko zaborczością Litewskiego Rządu Kowieńskiego.

A teraz, sięgnijmy myślą wstecz, w mroki minionych dziejów tego drogiego nam miasta, którego każdy kamień jest dziś zroszony krwią walczącego o odzyskanie go żołnierza.

Grodno do XII wieku było stołecznym grodem udzielnych książąt, poczem owładnięte przez Tatarów, dźwigało ich jarzmo, aż do chwili, gdy synowiec Mendoga litewskiego napowrót miasto, zniszczone i zrujnowane, odzyskał.

Król nasz, Stefan Batory, w swoich wyprawach moskiewskich, — (w XVI w.), — uczynił sobie z Grodna, — jakby się dzisiejszym językiem powiedziało, — podstawę operacyjną, i tutaj miewał najczęściej swoją kwaterę, szczególnie w czasie rozejmów, tutaj też zbierał i ćwiczył wojska, wyprawiając je na boje

Moskwę, — i w Grodnie też umarł dnia 12 grudnia 1586 roku, w zamku, po dziś dzień stojącym.

W Grodnie też od drugiej połowy XVII wieku zbierały się Sejmy Generalne, — (po raz pierwszy w r. 1678), — to też i z tego względu miasto to zapisało się w dziejach naszych. Ostatni sejm grodzieński, t. zw. „niemy”, odbył się w roku 1793. Po dokonaniu drugiego rozbioru Polski, Rosja zażądała, by naród w osobach posłów polskich zezwolił oficjalnie Rosji na odstąpienie zabranych ziem. Wojska rosyjskie otoczyły salę, w której odbywało się posiedzenie Sejmu, — i miały rozkaz nie wypuszczać nikogo, dopóki nie zapadnie ta uchwała. Z jednej więc strony Sejm trwał w uporze, a z drugiej poseł rosyjski Siwers nalegał, — wreszcie groził przemocą, aż król nasz, Stanisław August Poniatowski, bezwolny i słaby, próbował izbę do następstw nakłonić. Wyjścia nie było, Sejm jednak widząc, iż protest na nic się nie zda, — milczał. Godziny upływały, a posłowie milczeli, — (dlatego też Sejm ten nazwała historia „niemym”). Wreszcie, pod groźbą bagnatów, — ulegli...

(C. d. n.)

29 września 1920 r.

A. Luta.

Jak przestrzegano przepisów o czystości w dawnej Polsce

(Dokończenie)

Łaźnie pozostawały pod dozorem i kierownictwem cechu łaźiebników, będąc pod opieką ustaw przez samego króla zatwierdzonych. Łaźnie były własnością miast lub wsi a wydzierżawione były łaźiebnikom. Łaźiebnicy opłacali dzierżawę, obowiązując się zato utrzymywać łaźnie darmo dla ubogich i askół, a za opłatą dla zamożnych. Łaźiebnicy podlegali starszym bractwu, którzy raz do roku odbywali wizytacje wszystkich łaźni miejskich i wsiowych „warsztat i naczynia do rzemiosła należące, czyli w porządku i ochędostwie mają, opatrzyć, nieporządne i

nieochędne naczynia mającego bractwu donieść, który według wynalazku brackiego karany być ma”.

Tajne utrzymywanie łaźni były surowo karane — publicznie zaś łaźnie podlegały surowej kontroli i dlatego też były łaźnie polskie wzorem dla innych krajów. A łaźnią nie gardził ani ubogi ani zaczek, ani kmiolek, ani mieszczanin, szlachcic czy senator — ba nawet sam król Jagomość. Opowiada nam o tem szeroko lekarz poznański Gąsiorowski.

Do łaźni chodził często król Bolesław Chrobry, który młodzień niesforą do łaźni brał, za przewinięcia własnoręcznie smagał — wzywając do poprawy. Owych zdaje się też czasów sięgają przysłowia „sprawić komu łaźnię” „dać komu ścirkę po łaźni”. W łaźni znalazł śmierć zdrajcą król Leszek Biały. Częstoymi gośćmi łaźni byli Jagiellonowie. Codziennie kąpał się Władysław Jagiełło, bohater z pod Grunwaldu. W ślady jego wstąpili Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt I i Zygmunt August. Zbyt częste przesiadywanie w łaźni chorobliwej i z postaci nikłej Barbary Radziwiłłówny niepokoiło męża jej Zygmunta Augusta. Za Batorego, Walezego i Wazów straciły łaźnie na swem znaczeniu. Szlachta jednak, mieszczaństwo i lud przestrzegali rozsądnego zwyczaju przodków. Do dawnego znaczenia wróciły łaźnie za czasów króla Jana III. Czasu te opisuje lekarz przyboczny Sobieskiego, Anglik London: „Mimo panujących mrozów w Polsce, ma prawie każdy szlachcic w swoim domu izbę łaźienną. Każde miasto, każda wieś ma publiczne zakłady kąpielowe, gdzie lud pospolity kąpie się nie tylko w lecie, ale i w zimie. I temu to należy przypisać, że dzieci cierpią w Polsce tak rzadko na świerzb głowy i twarzy”.

Szlachetny zwyczaj przodków poszedł w dniach niewoli w zapomnienie — i dziś w dniach odrodzenia, wobec szerzących się strasznych i zabójczych chorób zakaźnych przywracam do dawnych rozsądnych i zdrowych urządzeń, a może kiedyś znowu będą mogli lekarze Zachodu wskazywać na nas jako na wzór czystości i zdrowia.

dr. Mund Mierzecki

por. - lek.

MARIA DĄBROWSKA.

41.

LUNA

(Powieść.)

Mieszkali u krewnych na Powiślu.

Pogoda była wciąż czarująca. Słońce wypijało z człowieka wszelką zgryzołę.

I wogóle — jeśli groziło zewsząd złe i śmierć, to snów nigdy złe się tak prędko nie zamieniało w dobre, jak właśnie teraz.

Zmienność zapanowała na świecie ze swym przyjaznym smutkiem i niespokojną radością.

Nafidzia rano szła do zajęcia całe w modrej wilgoci peranka. Na liściach lśniła pajęczyna, pokryta srebrem rosy.

Popołudniu wracała z koszulą przylgniętą od potu do ciała, i wałkonila się w ogrodzie, gryząc kłaskające na zębach jabłka.

Światła i cienie w swym niezrozumiałym pośpiechu migotały po trawie.

Wysoko w turkusowym niebie ukazywał się czasem niemiecki zepelin, przeraźliwie błyszczący — jak nieprawdopodobna ryba ze srebra i diamentu.

A na dole, wszyty w cudowny szafir nieba, gorzał na słońcu sad.

Jabłka nabrzmiały od krwistych wypieków i pociągnęły aż do ziemi gałęzie drzew. Słoneczniki schyliły olbrzymie talerze sioje, z których jak z plastrów wosku ociekać się zdawał żółty miód. Wszystko było dostate, leniwe i znużone, od słodkiej rozkoszy rośnięcia i dojrzewania.

W ulicach stolicy jaśniało wciąż złote drżenie upału. Nad brukiem dzwonił nieustanny brzęk ostróg, jakby się chodziło wśród miazdzonego szkła. I to było takie rozczulające, to ciągle wojenne pogotowie.

Tyłu wszędzie żołnierzy, oficerów — szczególnie Marszałkowska nad wieczorem była u dołu granatowa, a górą czerwona, jakby płonęła nią już fala obfitości krwi.

O zachodzie słońca róż i krew zdawały się wyćić powietrze. W purpurze stawały domy, ulice, kościoły.

(C. d. n.)

HAJOTA.

Spełnione marzenie

Aż pewnego razu w przerwie pomiędzy tańcami obnosił chłodziaki. Podchodzi do jednej panienki, co rozmawiała z jakimś eleganckim młodzieńcem. Ta bierze szklaneczkę lemoniady i pijąc powoli patrzy na Władka, ale w taki sposób, jak gdyby to nie człowiek przed nią stał, tylko słup.

A Władowiomal co taca z rąk nie wypadła. Takich oczu nigdy jeszcze nie widział. Wydało mu się, że mu na dno oczu zapadły i że już tam na zawsze zostaną. Przez resztę balu był jak nieprzytomny, ręce latały mu jak w febrze i tylko jakimś osobliwszym szczęściem po zaślubieniu kilku kieliszków i wylaniem sosu na suknię jednej z pań przy kolacji większej szkody nie uczynił.

A od tej pory coś się w nim przeobraziło. Lokajom mu tak zbrzydło, że się nim nie poprostu dawał, wynajmował się jednak po dawnemu, bo tym sposobem mógł ową panią widywać, a pieniądze ubierane ciulał — on, co nigdy grosza utrzymać nie potrafił, bo poprzysiągł sobie, że skoro tylko post się zacznie weźmie się do nauki i jeszcze na człowieka wyjdzie. Nie był tak głupi, żeby na tem jakieś nadzieje wzajemności budować. Widział doskonale, że pomiędzy nim a tą panną z uczciwego domu (dowiedział się kto są jej rodzice i gdzie mieszka) przepaść nieprzebyta leży, że ona nawet nie domyśli się nigdy, czem się dla niego stała, lecz go to nie zniechęcało. Bo w najsilniejszych marzeniach swoich tego tylko pragnął, by kiedyś, kiedyś mógł stanąć przed nią, już nie jako lokaj z tacą, lub jako ten, co wytrzymałość i pracą zdobył sobie u ludzi poważanie i by ona mu jak równemu sobie rękę podała. Choć raz, choć raz jedyny tę cudną, drobną rączkę w swojej dłoni czuć!..

Odnaleź Władek dawnego znajomego rodziców bardzo zacnego i rozumnego księdza i ten widząc szczere chęci chłopca i niezłomne postanowienie kształcenia się, wynalazł mu jakieś przewzwoite zajęcie i dopomagał w naukach książkami i kierunkiem.

Jeszcze nic strasznego, kochanku — mawiał do broliwie — młody jesteś, przyszłość przed tobą stoi otworem, czas zmarnowany odzyskasz, maturę zdasz, wyjdiesz na ludzi.

Władek ani się spostrzegł, jak jego chwiejna, łatwo zrażająca się wola nabrała hartu i jak coraz ufniej patrzył w ową przyszłość, w upragniony cel „wyjścia na ludzi” i wywymażoną za to nagrodę. Panią swoją widywał czasem na ulicy, a co niedziela w kościele, gdzie zawsze z wielką pobożnością mszy świętej klęcząc słuchała.

(C. d. n.)

Z pism i książek

Biblioteka Uniwersytetu Żołnierskiego:

J. Nałęcz 1) „Walki Polaków z Moskalami” (w latach 1561 do 1613), Warszawa, 1920. Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 14.

J. Nałęcz 2) „Jak Kalata Józef walczył z Austrią-

kami po odzyskaniu Galicji”. Warszawa, 1920. Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 16.

J. Nałęcz 3) „Cyprian Godebski”. Warszawa, 1920. Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 16.

J. Nałęcz 4) „Stanisław Żółkiewski kanclerz i hetman wielki koronny”. Warszawa, 1920. Główna Księgarnia Wojskowa. Str. 22—VIII.

Zbyt pompatyczny tytuł „Biblioteka Uniwersytetu Żołnierskiego” dla tych czterech broszurek historycznych Jerzego Nałęcza stanowi bodaj jedyną wadę wydawnictwa. O zaletach nie potrzebujemy tu wspominać. Przy panującym nagminnym braku książeczek popularnych wszelkie druki w tym rodzaju będą rozchwytywane. Na specjalną uwagę zasługuje pierwszy tomik „Walki Polaków z Moskalami”, którzy wespół z broszurami Przemysława Maczewskiego „Szlakiem Ojców” wydanymi w bibliotece „Żołnierza Polskiego”, powinien stanowić nieodłączną całość biblioteczek kompanijnich.

Jako tomik piąty tej biblioteczki ukazała się książka Fr. Polniaszka por. „O ustroju Państwa Polskiego”, str. 64.

Wobec niesłychanej wprost potrzeby powyższego wydawnictwa, popularyzującego podstawowe pojęcia socjologiczne i prawne uważamy dziełko Polniaszka za nieodzowny podręcznik dla wszystkich podoficerów, instruktorów i dowódców kompanji. Przystępny wykład, pedagogicznie opracowany materiał, obszerny dział ilustracyjny w książce por. Polniaszka podwajają już i tak wartościowe znaczenie wydawnictwa. Wadą jest jedynie podanie barw narodowej chorągwi oraz barw sztandarów w dwóch kolorach — czarnym i białym.

Oszczędność, konieczna w innych wypadkach, do tego wydawnictwa stosowana, minęła się z celem.

M. D.

Listy żołnierskie

Szanowna Redakcjo!

Pocztą polowa 23, d. 27.9.20.

Dawno już nie pisałem do was, ale nareszcie mam chwilę wolnego czasu i napiszę co u nas słychać. Przerzucili nas z frontu południowego na północny. Narazie staliśmy w rezerwie; nareszcie jednego wieczoru przychodził rozkaz: wyruszać. Prędko się zebrała wiara, bo każdy dawno pragnął tej chwili. Idziemy naprzód; wiara w humorze wysłanym. Po przejściu kilku klm. zatrzymujemy się we wsi Lipsku nad Berezyną; nocujemy w ostrym pogotowiu, bo już wiemy, że za rzeką są bolszewicy.

Na drugi dzień rano o godz. 5 pobudka. Szykujemy się do wymarszu. Idziemy jeszcze naprzód. Musieliśmy 8 klm. iść przez błota Borysowskie. Wódz nasz mjr. B. zawsze z nami. Podchodzimy do rzeki, gdzie na nas czekali już bolszewicy. Straż przednia nie zdążyła jeszcze wyjść z krzaków, gdy już cały baon obsypany został gradem kul z karabinu maszynowego. Ponieważ mieliśmy rozkaz iść naprzód, więc takie zatrzymanie nie stanowiło dla nas wcale przeszkody. Naprzód zrobiono z jednej kompanji piechoty, z drugiej kompanję techniczną, przeżućono lichego most przez Berezynę i baon przeszedł na drugą stronę, nie zważając na silny ogień karab. maszyn. i piechoty bolsze-

wickle. Widząc taki upór z naszej strony, opuścili bolszewicy swoje okopy i zwieli przed nami. Przy tem zostawili w naszych rękach 2 karabiny maszynowe i jeńców. Tak walczył i walczy dzielny pułk Wileńskich strzelców, sformowany jeszcze w 1918 roku z Samobrony Wileńskiej.

Strzelec z pułku Wileńskiego
Łukaszewicz Bolesław.

Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 29 września 1920 r.

Na północnem skrzydle forsowna akcja naszych oddziałów doprowadziła do odzyskania Lidy.

Nieprzyjacieli, będąc przez to pozbawionym najdogodniejszej drogi odwrotowej, wycofuje się pospiesznie w kierunku południowo-wschodnim.

Świeżo uzupełniona 21 dyw. sow. uległa pod Nową Rudą zupełnemu rozbiciu, pozostawiając w naszym ręku 9 dział i 15 karabinów maszynowych.

Na wschód od Wołkowyska zajęliśmy w pościgu za nieprzyjacielem Stoniem i przekroczyliśmy rzekę Szczarę.

Na Polesiu wojska nasze uderzeniem od południa na Pińsk i Janów rozgromiły kompletnie 4 armię sow. Sztab armii, zaskoczony gwałtownym atakiem dzielnej grupy gen. Krajowskiego, został w całości za wyjątkiem dowódcy i szefa sztabu, który w ostatniej chwili zdołał uciec, wzięty w Pińsku do niewoli. Prowizoryczne zestawienie zdobyczy wykazuje z górą 3000 jeńców, 100 nowych karabinów maszynowych, 400 wagonów z materiałem wojennym, jeden wagon opon gumowych, kilka samochodów i motocykli.

Na tym odcinku osiągnęliśmy Jasiołdę i prowadzimy dalszy pościg.

Na południe od Prypoci został opanowany przez oddziały nasze, po ostrej walce, węzeł kolejowy Sarny.

Sytuacja na Wołyniu bez poważniejszych zmian.

Wedle ostatnio otrzymanych wiadomości, w bitwach w dniu 20 b. m. pod Lidą i Papiernią, dwie nasze dywizje wzięły 12.000 jeńców i 50 dział.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warszawa, dnia 30 września 1920 r.

Po rozbiciu wojsk sowieckich, skoncentrowanych w rejonie Lidy, wojska nasze kontynuują forsowny pościg w kierunku wschodnim. Nieprzyjacieli cofa się w panicznym nieładzie, natrafiając ze wszystkich stron na oskrzydlające uderzenia naszych oddziałów.

Jedna z dywizji sow. przeszła w całości na naszą stronę, wymordowawszy uprzednio komisarzy, którzy usiłowali ją zmusić do stawienia oporu. Podług zeznań jeńców, dowódca 3 armii sow., widząc groźną sytuację, pozbawił się życia.

Jeńcy i trofea, o których wspomina dodatkowy komunikat sztabu generalnego z dnia 29 bm. (12.000 jeńców i 50 dział), zostały zdobyte przez 1 dyw. leg. i 1 dyw. lit.-biał.

Grupa wielkopolska, posuwająca się ze strony Stonima, zdobyła dnia 30 bm. brawurowym atakiem Baranowicze.

Na południe od Prypoci nieprzyjacieli pod naszym naporem wycofał się na linię rzeki Słucz. Kawalerja nasza zajęła Zwiąhel, biorąc jeńców i 6 dział.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Rocznica Karpackiej Brygady. Dnia 30

s. m. odbyło się w kościele O. O. Reformatów w Krakowie nabożeństwo żałobne za poległych legionistów II Brygady, jako w rocznicę jej wymarszu z Krakowa w Karpaty.

Dla rodzin poborowych. W sprawie regularnego wypłacania zasiłków dla rodzin poborowych

nastąpiło wyjaśnienie, że sprawy zasiłkowe w zasadzie załatwiane są obecnie przez intendurę na miejscu, bez obowiązującego dawniej przesyłania zgłoszeń do ministerjum. Terminy załatwiania sprawy zasiłków przy prawidłowym nadesłaniu zgłoszenia bezpośrednio po wstąpieniu powołanego szeregowca do oddziału, ustalony został przez Intendurę na 3 tyg. dla miasta i miesiąc dla wsi. W wyjątkowych wypadkach wymagających dłuższej korespondencji, termin ten przedłużony być może do dwu miesięcy. Wina opóźnienia spada częstokroć na władze cywilne, na starostwa i urzędy gminne, które nieaktualnie zwracają przestarnie im do wypełnienia kwestjonariusze. Intendtura ze swej strony poczyniła wszelkie kroki, aby sprawy zasiłkowe nie ulegały zwłoce.

Z kraju

Oswobodzony Łuck do Naczelnika Państwa. Naczelnik Państwa otrzymał następującą depeszę: „Łucka Rada Ludowa, zebrana w dniu 26-go września 1920 r. na pierwszym posiedzeniu po uwolnieniu Wołynia przez bohaterские wojska polskie, przesyła Ci Wodzu i Naczelniku, wyrazy gorącej podziękności za wybawienie nas od ostatecznej zagłady, którą nam gotował bolszewicki najeźdźca. Zanosim też na Twe ręce głos ludu wołyńskiego, domagającego się ostatecznego rozciągnięcia na kraj nasz prawowitej administracji wszystkich urządzeń Rzeczypospolitej Polskiej.

Prezydium Łuckiej Rady Ludowej.

Stosunki francusko-polskie. Minister spraw zagranicznych Sapieha wysłał do nowego prezydenta Francji Millerand'a następującą depeszę:

W chwili objęcia przez Waszą Ekszelencję wysokiego urzędu Prezydenta Republiki, wspomnienie naszej współpracy, podczas której Wasza Ekszelencja jako Prezydent Rady Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych dał nam tyle dowodów żywej sympatii oraz tak skutecznego poparcia, upoważnia mnie do wyrażenia Mu mych najgorętszych życzeń i radości, że wierny i wielki przyjaciel mej Ojczyzny będzie odtąd kierował losami Francji, tak ściśle związanymi z losami Polski.

Minister Spraw Zagranicznych, Sapieha.

Prezydent nadesłał następującą odpowiedź:

Dziękuję Panu za tak serdeczne życzenia, które aczył mi Pan przesłać i któremi jestem głęboko wzruszony. Znane mi są uczucia Waszej Ekszelencji dla mego kraju. Mogę zapewnić Waszą Ekszelencję, że zacieśnienie węzłów pomiędzy Francją a Polską będzie dla mnie jednym z zadań najważniejszych.

A. Millerand.

Kontakt gen. Bałachowicza z powstańcami. W chwili zajęcia Kamieńca Koszyrskiego przez oddziały gen. Bałachowicza, znajdowali się tam wyśtańcy oddziałów powstańczych na Ukrainie, którzy poszukiwali gen. Bałachowicza w celu nawiązania z nim kontaktu. Gen. Bałachowicz przyjął propozycję powstańców co do współdziałania z jego armją. W ten sposób najliczniejsze i najniebezpieczniejsze dla bols

szewików oddziały powstańców Struka, Dyma, Tereszczuki i Sokołowskiego będą działały wspólnie z armją generała Bałachowicza.

Bolszewicy w Tarnopolu. Wiadomości nadeszłe z Tarnopola podają, że w mieście tam panował niezwykle terror bolszewicki przez cały czas ich pobytu, t. j. 66 dni. Podają, że przeszło 100 osób zostało rozstrzelanych. W ostatniej chwili wywieźli dr. Szelonga i dr. Lustiga. O rabunkach i rekwizycjach niema co wspominać, bo wszystko, co było do wzięcia, zabrali. W czasie odwrotu bolszewików, samorzutnie porwała za broń grupa Polaków, prowadzona przez nauczyciela St. Gotwalda i przyprowadziła nieprzyjaciela o znaczne straty. Cała ludność Tarnopola witała wkraczające nasze wojska entuzjastycznie.

Ze świata

Dola jeńców polskich na Litwie. Na Litwie przebywa około 400 jeńców polskich cywilnych i wojskowych. Żyją oni w strasznych warunkach sanitarnych i higienicznych. Od dwóch miesięcy toczyły się petraktyacje z rządem kowieńskim w sprawie wyjazdu na miejsce misji Czerwonego Krzyża. W skład tej misji wejść mieli hr. Sobańska, ks. poseł Maciejewicz i kilka osób pochodzących z Wilna. Obecnie nadeszła od rządu kowieńskiego odpowiedź z zawiadomieniem, że rząd ten nie może się zgodzić, aby do delegacji tej należeli także litewscy zdrający stanul

Odezwa Ślązaków amerykańskich. Polskie pisma górnośląskie ogłaszają odezwę 50-ciu księży polskich w ameryce, pochodzących z Górnego Śląska, do ludu górnośląskiego. Odezwa ta w streszczeniu brzmi jak następuje: Wobec ważnej chwili, jaką nasza Ojczyzna przeżywa, gdy się spełniają słowa wieszczki, że wszystkie jej dzieci mają znaleźć schronienia pod skrzydłami Orła białego, gdy wobec tego faktu że nasza prastara dzielnica piastowska ma po siedmiu setkach lat dać wyraz swej woli czy chce nanowo być złączona z matką — Polską, czy też nadal pozostać w szponach najeźdźcy pruskiego, my jej dzieci, którym wróg odmówił i miejsca i chleba pod strzechą ojczystą, tak, że tułać się musimy po dalekim świecie, odzywamy się do braci naszych na Górnym Śląsku mających oddać głos swój, który zdecydować na długie lata o losie naszej Ojczyzny, aby spełnili ten obowiązek jak na Polaków przystało, oddając głos swój na naszą Ojczyznę. Niech ich ni prośby ni groźby nie odstraszą. My tutaj na wychodźstwie z tęsknotą i pilnością wyglądamy tej chwili, gdy Orzeł biały jako znak zwycięstwa zajaśnieje na naszych grobach piastowskich. Sercem i duszą z wami, nie zapomnimy o was i wy nie zapomnijcie spełnić obowiązku waszego.

Delegacje Górno-Ślązaków w Paryżu. Do Paryża przybyła pod przewodnictwem Leopolda Zajęca delegacja Górno-Ślązaków. Ma ona na celu złożenie Radzie ambasadorów protestu przeciwko rządowi niemieckiemu, który na terenach Rzeszy niemieckiej uniemożliwia wśród Górno-Ślązaków tam zamieszkałych agitację na rzecz Polaków.

Francja grozi bolszewikom bombardowaniem. Bolszewicy otrzymali od Francji ultimatum, że do 1-go października mają uwolnić i wyewakuować wszystkich obywateli francuskich, znajdujących się na terytorjum sowieckim. W razie gdyby to ultimatum nie zostało spełnione, wybrzeża morza Czarnego będą zbombardowane przez flotę francuską.

Podobno pod naciskiem rządu francuskiego wszyscy obywatele francuscy, znajdujący się jeszcze w Rosji, zostaną w październiku przewiezieni do Odessy albo nad granicę finlandzką.

Usunięcie Kamieniewa. Kamieniew został usunięty ze służby dyplomatycznej republiki sowieckiej i przeniesiony do Smoleńska na front zachodni, jako komisarz cywilny. Dyscyplinarne to przeniesienie umotywowane jest tem, że Kamieniew nie okazał w Anglii dość przezorności, ażeby zatuszować skandal z braniem pieniędzy bolszewickich przez „Daily Herald.”

Wzrost podatków w Niemczech. Niemiecki minister skarbu złożył parlamentowi nowy projekt podwyższonego podatku, przewidujący wpływ z tego źródła w wysokości 30 milionów marek; tym sposobem na każdą rodzinę w Niemczech, złożoną z 4-ch osób, wypadnie 1,400 mk. podatku skarbowego rocznie.

Odrzucenie reklamacji niemieckich. Konferencja ambasadorów odrzuciła wiele reklamacji niemieckich w sprawie administracji zagłębia Saary, oraz zarządu lewym brzegiem Renu, między innymi co do zarządzonych przez władze sojusznicze aresztowań.

Odrodzenie Francji. W tym roku po raz pierwszy od wybuchu wojny Francja ustaliła swój budżet w sposób normalny. Półtora miliona hektarów ziemi w okolicach zrujnowanych przez Niemców oddano już pod uprawę. Odczuł to cały kraj. Francja zmniejsza zapotrzebowanie zboża z zagranicy.

Różnorodność

Śmierć głodowa. Z powodu morzącego się głodem w więzieniu angielskim burmistrza miasta Corku, pisma angielskie przypominają najstraszniejszych głodomorów. I tak Merlatti pościł przez 50 dni, Tanner (który umarł niedawno, przeżywszy lat 91) pościł 40 dni. Succ 30 dni, lecz Antonio Viterbi w r. 1821 umarł już w 17 dniu postu, z wielu względów podobnego do postu Mac Sweeney'a, gdy tymczasem pewien człowiek w analogicznych warunkach skazany na śmierć głodową umarł dopiero po 60 dniach; pewien obłąkany, o którym wspomina Devtiers wytrzymał 76 dni, gdy młoda obłąkana kobieta pod opieką D-ra Lepine'a wytrzymała tylko dwa tygodnie. Na ogół lekarze przyjmują, że przeciętnie żyć można bez żywności 20 dni, wyłączając wypadki nadzwyczajne.

Aeroplanem do bieguna południowego. Dnia 27 z. mies. wyjechała angielska królewska wyprawa do bieguna południowego. Kierownicy wypraw zamierzają dostać się do bieguna na aeroplanach.

SPORT

„Cracovia”. „Jutrzenka” 6:0. Zawodami tymi rozpoczął się tegoroczny sezon jesienny w Krakowie — rzecz oczywista, że długa przerwa przyczyniła się znacząco do obniżenia poziomu gry. „Cracovia” wystąpiła niemal w komplecie ze swym doskonałym środkowym ataku Kałużą. „Jutrzenka” nie wykazała postępu od wiosny; może tyły jej są obecnie pewniejsze, lecz zato atak nie kwalifikuje się dla średniej drużyny B klasy. Gra, skutkiem zasadniczej przewagi „Cracovi”, była mało interesująca, tem więcej, że jej napad grał dość chaotycznie i bez precyzji. Środkowy atak białoczerwonych widocznie z braku zaufania dla swoich łączników zabierał idące dla nich piłki, utrudniając przez to osiągnięcie lepszego cyfrowego wyniku.

Dobrym sędzią był p. Sejden.

Wisła — Czarni 0:0. W ubiegłą niedzielę we Lwowie został rozegrany match footballowy pomiędzy klubem sportowym „Wisła” z Krakowa, a „Czarnymi”

Gra prowadzona w nadzwyczajnie żywym tempie, nie była żadnego wyniku. Wisła wystąpiła w swoim najlepszym rozporządzeniu, podczas gdy Czarni w znacznie osłabionym.

Sędziował p. Adamski z „Wisły”.

HUMOR

POCIECHA

Ksiądz X., znany ze swej tuszy, w toku kazania pociesza swe wierne owieczki, iż nędza, trud i wstrzeżliwość są kluczami do bramy niebieskiej.

— „To ksiądz dobrodziej chyba wytrychem do-
stanie się do nieba”—kombinuje jeden z gromady.

NASZE DZIECI

Ulicą przeciąga parami pensja żeńska.

— Mamo, co to takiego?.. — pyta mały Janek, wskazując na pensjonarkę.

— To jest pensja, — tłumaczy matka.

— Taka duża pensja, — a tatuś skarży się, że mu na cały miesiąc nie wystarcza, — dziwi się Janek.

W KOSZARACH LEGJONISTEK

W nocy. — Zosiu, śpisz? — pyta Mania.

— Nie, — a bo co?..

— Pożycz mi 3 marki...

— Nie przeszkadza mi, przecież widzisz, że śpię...

Pocztą „Żołnierza Polskiego”

Szer. Jerzego Dzierżanowskiego z 201 p. p. II baonu 8 komp., ucznia kl. 7 szkoły im. Reja, zaginionego w czasie bitwy nad Wisłą dn. 15 sierpnia, poszukują rodzice. Ktoby cośkolwiek o zaginionym wiedział jest proszony o nadanie informacji: Warszawa, Smolna 23 m. 11, Paulina Dzierżanowska.

Ktoby z Panów Wojskowych wiedział cośkolwiek o Brunonie Komackim plutonowym baonu zapasowego 2 pułku wojsk kolejowych, komp. 1 uzupełnień pociągów pancernych, który podobno zaginął na pociągu pancernym „Gen. Dąbrowski”, proszony jest gorąco o przesłanie wiadomości pod adresem: Wanda Komacka, Lublin, Konopnicka 3 m. 1.

Poszukuję p. porucznika i oficera sądowego Kowieńskiego pułku strzel. Józefa Lilejko. Jadwiga Stom, Suwałki.

Kolegę nauczyciela Stefana Wojanczyka poszukuje Wiktor Cwikliński ułan Sztabu 2-ej Brygady Jazdy. Pocztą polowa 14.

Szeregowiec 201 p. p. 7 komp. Władysław Stanisław Borowski lat 17 z Gostynina zaginął w końcu lipca w walkach pod Łapami. Ktoby wiedział cośkolwiek o nim i o jego obecnym przydziale wojskowym proszony jest o przysłanie wiadomości do gimnazjum męskiego w Gostyninie, dyrektor Borowski.

Upraszam o podanie mi adresu Franciszka Galińskiego st. szer., stud. prawa, który był w Intendenturze Dow. Okr. Etap. w Wilnie. Szereg. Eugeniusz Wiśniewski D-wo 11 Dyw. Piech. Poczt. pol. 30.

Kto wie gdzie obecnie przebywa st. szer. Tadeusz Witkowski z 11 komp. 32 p. p. niech będzie łaskaw przesłać wiadomość o takowym pod adresem: Zbójno p. Rypin, z. Płocka, Władysław Witkowski.

Kanonier Frelek Franc. poszukuje brata swego Stanisława Frelka, który służył w 22 pułku piechoty W. P. oraz Leonarda Lipko, kan. 1 pułku art. pol. Legj., który poprzednio był w szpitalu w Zamościu Lubelskim. Wiadomości o wymienionych uprasza się nadsyłać pod adresem: Komisja Gospodarcza III.1 pułku artylerji pol. Legj. Pocztą polowa 27.

Chrzestnych matek poszukują:

Strz. Jerzewski J. i Kreda Kaz. plut. telef. III Kowieńskiego p. p. P. pol. 46.

Sierż. Wionczek J., Urban B., Januszewski Fr., plut. Dawidowicz St., kapr. Andrzejewski Telesfor. st. szer. Dawidowicz Al., szer. och. Wirpsz M., Swierczewski M. Oddz. Szt. D-twa frontu północnego P. pol. 61.

W. Piotrowski 6 p. a. p. I. dyon P. pol. 28.

Bomb. Skoczyński J., kan. Majewski Ed. i bomb. Dąbrowski H. III bat. 7 p. a. p.

Sierż. Kondracki Baon Zap. Mileńskiego p. p., szkoła podoficerska.

Ogniomistrz Mandelberg Stanisław, Grodzicki Jakób z pułku art. motorowej 5 bat., Warszawa, Koszykowa 79.

Szer. Walenty Górski Marszałkowska 26 stacja zborna Inwal. baon wartowniczy pyta się o dokładny adres p. pułk. Kojaszewskiego.

ODDZIAŁ WOJSKOWY względnie czołówka lub pociąg Sanitarny, który dnia 11-go lipca b. r. w czasie odwrotu z Brześcia Litewskiego zaopiekował się chłopcem 10-ciu lat Berggrynem Mikołajem, proszony jest o zawiadomienie poszukiwającego go kuzyna pod adresem M. S. W. Departament Gospodarczy Sek. Umundurowania Referent Berggryn u. w.

Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

Prenumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowa w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji Warszawa — Wierszowa Nr. 3 11 p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego” Długa 50.



986